

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Kłamstwa ze policja bita

RYBNIK, 12.1. — Dzisiejszą rozprawę przeciw oskarżonym o morderstwo przodownika Sznapki, prawie całkowicie wypełniło badanie świadków. w sprawie rzekomego złego obchodzenia się policji z pod sądnyymi w czasie wstępnych dochodzeń.

Sprawę tę, w swoim czasie, wyzyskały pisma niemieckie na G. Śląsku prowadząc oszczerczą kampanię przeciw władzom polskim.

Oskarżeni Brzeżek i Kurt Szymik zaprzeczyli kłamliwym opowiadaniom o złym traktowaniu.

Po odczytaniu przez przewodniczącego szeregu dokumentów, postępowanie dowodowe zostało zamknięte i zarządzone przerwa.

Po przerwie przemawiać będzie prokurator i obrońcy.

Od papierosa spłonęła wieś

TOMASZÓW, 12.1. We wsi Czartowczyk (p. tomaszowski), wybuchł pożar pastwa, którego padło 36 gospodarstw ze wszystkimi zabudowaniami i inwentarzem.

Straty znaczne. Przyczyna pożaru zaproszenie ognia z papierosa.

Na mecie lotu nad oceanem

RIO DE JANEIRO, 12.1. Donoszą z Bahii o przybyciu lotników włoskich, którym przedstawiciele władz federalnych oraz obryzmie tłumy publiczności zgótowały entuzjastyczne przyjęcie.

I na Węgrzech komuna nie ma szczęścia

BUDAPESZT, 12.1. — Policja wykryła spisek komunistyczny, mający na celu wywołanie strajku generalnego. Dokonano szeregu aresztowań.

Kancierz Rzeszy wrócił do Berlina

BERLIN, 12.1. — Kancierz Brüning wraz z otoczeniem powrócił wczoraj wieczorem z podróży inspekcyjnej po Śląsku.

Nowe kapelusze kardynalskie rozda Papież w lutym

CITTA DEL VATICANO, 12.1. — Według krążących tu pogłosek przyszły konsystorz będzie miał

PADŁY ROZKAZY

Rząd rzuca miliony do walki z bezrobociem

Ostatnie uchwały Komitetu Ekonomicznego ministrów, dotyczące przyspieszenia robót sezonowych traktowane są przez rząd, jako jeden z środków walki z bezrobociem. Władze państwowe pragną w drodze jaknajwiększego uruchomienia robót budowlanych przyspieszyć odciążenie rynku pracy.

Przedewszystkiem chodzi tu o jaknajśpieszniejsze uruchomienie sum przewidzianych w budżecie

na nowe budowle rządowe, bądź też na remont starych gmachów. Akcja ta objąć ma również kwoty przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe. Kwoty te w roku bieżącym wyniosą około 70 milionów złotych. Pozatem budowane mają być drogi, mosty, przeprawy dżone me joracje i t. p.

Ta akcja rządu przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia na naszym rynku nateżenia bezrobocia.

Nowa zbrodnia sądów niemieckich Dziesięć lat więzienia dla kom. Biedrzyńskiego

BERLIN, 12.1. — Sad Rzeszy w Lipsku ogłosił dziś wyrok w procesie komisarza polskiej straży granicznej Adama Biedrzyńskiego.

Biedrzyński został uznany winnym usiłowania szpiegostwa

(„zdrady kraju“, zabójstwa i przekroczenia przepisów paszportowych i został skazany łącznie

na 10 lat ciężkiego więzienia. Na poczet kary zaliczono mu 7 miesięcy aresztu śledczego.

Tragiczny epilog polowania insp. ZAWADZKIEMU AMPUTOWANO NOGĘ

Ofiara tragicznego wypadku na polowaniu w Tłuszczu, inspektor Główniej Komendy Policji Państwowej, Władysław Rogala Zawadzki poddać się musiał w dniu wczorajszym amputacji ciężko poranionej nogi.

Inspektor Zawadzki nie chciał się początkowo zgodzić na operację i dopiero, gdy lekarze orzekli, że wobec poszarpania mięśni i kości niema innego sposobu uratowania ratnemu życia, inspektor Zawadzki za namową żony i kolegów podpisał deklarację operacyjną.

Rozpacz jego nie ma granic. Operacji dokonano szczęśliwie. Przeprowadzili ją lekarze dr. Szarecki i dr. Filipowski. Mimo znacznego osłabienia, spowodowanego upływem krwi, operacja amputacji nogi powyżej ko-

łana przeszła pomyślnie. Stan chorego zadawalający. Rozstrzygającym będzie dzień dzisiejszy.

Możliwa jest konieczność dokonania transfuzji krwi. Sprawca przypadkowego nieszczęścia przed. Braszko zgłosił gotowość oddania swej krwi do tego celu.

KREW LEJE SIĘ NA FILIPINACH I tam wicherzy komuna.

MANILLA, 12.1. — Policja tubylcza odzyskała miejscowość Tayug, zajęta w ubiegłą sobotę przez grupę fanatyków religijnych, którzy spalili sztandar amerykański po zajęciu ratusza.

W czasie walki zabitych zostało 11 osób, wśród nich dwie kobiety. Zajścia przypisywane są fanatyzmowi wzbudzonemu przez propagandę komunistyczną.

GNIEW ZIEMI

Góra zwała się na szosę

GENUA, 12.1. Wskutek zawalenia się kamieniotomu o 3 km. od miejscowości klimatycznej Rapallo obsunęła się część góry zawałając na przestrzeni 100 m. szosę pomiędzy Rapallo a Zo-

gli. 6.000 m. sześć. ziemi i kamieni przerwało komunikację pomiędzy wyżej wymienionymi miejscowościami przynajmniej na okres miesiąca.

Latające wojsko NAD AFRYKĄ

KAIR, 12.1. Dziś rano wystartowały stąd 3 samoloty, przeznaczone do transportu wojsk, mające odbyć przestrzeń 1200 mil i wylądować w Kapsztacie 7 lutego.

Depesza za 25.000 zł. o encyklice Ojca Św.

CITTA DEL VATICANO, 12.1. — Ostatnia encyklika papieska w sprawie małżeństwa chrześcijańskiego wywołała wielkie zainteresowanie szczególnie sfer amerykańskich.

Trust amerykańskich dzienników katolickich nadał przez radio encyklikę in extenso. Radiogram wywołał 21.000 wyrazów, koszt depeszy wyniósł 52.000 lirów.

KONKORDAT Watykanu

z Czechosłowacją
CITTA DEL VATICANO, 12.1. — Według wiadomości jakie tu nadeszły z Pragi czeskiej, układ prowizoryczny pomiędzy Watykanem a Czechosłowacją w 1927 r. będzie w roku bieżącym zastąpiony normalnym konkordatem.

Matce Boskiej w podzięce

LORETO, 12.1. — Rodziny uczestników przelotu transatlantycznego złożą Matce Boskiej Loretańskiej protektorce żegluga powietrznej i opiekunce lotników srebrne wotum na znak dziękczynienia.

S. p. dr. SAWICKI

Zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych lekarzy, długoletni ordynat szpitala Dzieciątka Jezus, dr. Bronisław Sawicki, w wieku lat 70. W uznaniu zasług zmarłego pogrzeb S. p. dr. Sawickiego odbędzie się na koszt miasta.

Bohaterski oficer

KALISZ, 12.1. Por. Jabłoński w bohaterski sposób uratował życie dwu ludzi. Pod przechodzącymi przez Wartę bezrobotnymi Skowrońskim i Łysikiem załamał się słaby kłd. Z pośród patrzących na tragicznie walczących z topielą ludzi skoczył z brzegu na pomoc por. Jabłoński. Dawał dwukrotnie murka pod kłd i obu tonących wyratował.

SLAWA POLSKIEJ NAUKI sięga Persji

Parlament perski uchwalił stworzyć państwowe stanowisko entomologa, który ma zorganizować naukowo służbę ochrony roślin.

Rząd perski zaprosił na to stanowisko poza konkursem profesora szkoły głównej p. Mokrzeckiego. Prof. Mokrzecki nie dał jeszcze odpowiedzi na zaproszenie.

Hołd macierzyństwu

PARYŻ, 12.1. — Tel. wł. — W miejscowości Genlis w Burgundji krzyżem legii honorowej udekorowano gospodynię wiejską, p. Batholierie, za wydanie na świat 16 dzieci, z których za dnię nie umarło.

Berlin-Szanghaj Gigantyczna linja

Przygotowania do zorganizowania służby lotniczej chińsko-niemieckiej są niema na ukończeniu. Lot z Berlina do Szanghaju trwać będzie 5 do 8 dni. Linja ta, mająca długości 111 tysięcy km., będzie największym regularnym połączeniem lotniczym na świecie.

10 milionów na zdobycie powietrza

RYGA, 12.1. — Tel. wł. — Sowiecka Liga obrony powietrznej organizuje 25 stycznia pięciodniową zbiórke na budowę sterowców. Rząd sowiecki spodziewa się zebrania 10 milionów rubli.

Od złego ranka do obiecującego wieczora

Ranek dzisiejszy przynosi skłonność do klótni, później możemy poznać dz waków, południe zapowiada się kiepsko (nie wyruszać w podróż!), popołudniu zato następuje poprawa, która da możliwość polepszenia swej sytuacji życiowej.

MRÓZ CIAGNIE

Nawet słoneczna Italia marznie

Z różnych stron globu ziemskiego dochodzą wiadomości o fali strasznych mrozów, jaka przeciąga.

W niektórych miejscowościach Chin termometr wskazuje 48 stopni poniżej zera.

Nad Pekinem przeciągnęła wczoraj burza śnieżna, która przyniosła obrzymie masy piasku z pustyni Gobi, 48 osób padło trupem na ulicach.

Silne, dawno już nienotowane mrozy zapanowały w północnych Włoszech. Wszystkie jeziora w Dolemitach zamrzły.

W okolicach Trydentu mrozy sięgają 20 stopni.

Fala zimna nie omija i Polski. Wczoraj w Krakowie notowano —15 stopni, we Lwowie —11, w Warszawie —7. Jedynie na wybrzeżu bałtyckim panowała odwilż.

Zamach baronów węgla na głodujących górników

KATOWICE, 12.1. — Na wspólnym posiedzeniu pracodawców i przedstawicieli Polskiego Zespołu Pracy, przewodniczący Związku Pracodawców, p. Tarnowski, wygłosił przemówienie, w którym wykazywał konieczność obniżenia płac w przemyśle górniczym.

Przedstawiciele Polskiego Zespołu Pracy udowodnili, że propono-

wana niżka płac jest nieumotywowana, gdyż zarobki robotników na Śląsku nie stoją w żadnym stosunku procentowym do zarobków robotników górniczych w innych krajach.

Wobec tego, że konferencja poświęcona nowej umowie w górnictwie nie dała konkretnego wyniku, wyznaczono zostało następne posiedzenie na 15-go b. m.

Dżuma i tyfus

grożą Londynowi

LONDYN, 12.1. — Tel. wł. — Z samochodu jednego z lekarzy londyńskich skradziono dwie duże walizki z próbkami zawierającymi zarazki tyfu-

su i dżumy azjatyckiej. Zapas skradzionych zarazków może wystarczyć do zakażenia całego Londynu.

Smarkate Komunistki

już się ocierają o więzienie

ŁÓDŹ, 12.1. — Tel. wł. — Komunistki usiłowali wywołać demonstrację przed więzieniem przy ul. Gdańskiej. Demonstra-

cja ograniczyła się do zebrania się garstki manifestantów. Aresztowano 12 osób, w tej liczbie 3 uczennice szkół średnich.

Płać albo żeń się!

Podatek od kawalerów grozi Anglikom

Stale zmniejszająca się liczba zawieranych w Anglii małżeństw zmusza tamtejszych socjologów do obmyślenia środków, mających zapobiec niebezpieczeństwu wyłudnienia kraju.

Jednym z tych środków jest rozważany w rządowych kołach angielskich projekt ustawy o podatku od kawalerów, która ma być wniesiona już na najbliższej sesji parlamentu angielskiego.

Dla Anglii podatek taki, którego zaprowadzenie wywoła zapewne najwyższe zadowolenie wśród kobiet, nie jest bynajmniej nowością.

Istniał już raz za Wilhelma III, został jednak w r. 1706 zniesiony. Przed trzema laty parlament odrzucił projekt takiej ustawy.

Obecnie jednak rzecz jest brana zupełnie poważnie i nad dwoma i

pół milionami kawalerów, którzy sobie żyją beztrudnie, nie mając żadnych kłopotów z połowicą, zawisła już niebawem groźba: Płać bracie, albo żeń się!

Miljon zajęcy padnie w Polsce

Polski zwierzostan w kraju ulega ostatnio ogromnej poprawie, w niektórych okęgach przekracza stan przedwojenny. Na terenie województwa toruńskiego i poznańskiego liczba sarn przekracza 20 tysięcy sztuk.

Liczba jeleni w Poznańskim wynosi 5 tysięcy. Ze względu na doskonały zwierzostan w województwach kieleckim i tarnopolskim przedłużono połowa mia do 1 lutego.

W ciągu sezonu na terenie Polski przypuszczalnie padnie około miliona zajęcy.

Miśszczyzna w ogniu Walka z Sowietami

RYGA, 12.1. — Tel. wł. — Na terytorium Białorusi sowieckiej znowu rozpoczęły się intensywne walki nieuchwytnych grup powstańczych przeciwko władzy sowieckiej.

W lasach sowieckiej Piłszczyzny grasuje oddział partyzancki Maszuka, który w ostatnim tygodniu puścił z dymem 18 folwarków rządowych.

Wiceminister poczt

W kołach politycznych spodziewane jest w najbliższym czasie mianowanie nowego wice-ministra poczt i telegrafów, p. Franciszka Drzewieckiego, dyrektora jednej z papierni.

Rząd pracuje nad poprawą dróg

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się wczoraj konferencja w sprawie projektu ustawy o funduszu drogowym. W konferencji, której przewodniczył p. prezes Rady Ministrów W. Sawk, wzięli udział ministrowie wszystkich zainteresowanych resortów gospodarczych.

Stary zamek hrabiowski poszedł z dymem

KATOWICE, 12.1. W starożytnym zamku hrabiowskim Saurma Jeltsch w Tworkach, pow. raciborskiego, wybuchł pożar. Zaalarmowano straż ogniową z okolicy, która przybywszy na miejsce nie zdołała ugasić ognia.

Oszczędność! ROZKAZ

dla kolei polskich

Wczoraj rozpoczęły się obrady dyrektorów wszystkich dyrekcji kolejowych, które otworzył p. minister komunikacji inż. Alfons Kühn.

Na zjeździe poruszane były sprawy natury gospodarczej w związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym. P. minister zwrócił uwagę na najściślejsze przestrzeganie zasad oszczędności i racjonalnej gospodarki kolejowej.

Dziś odwilż a w górach wiatr halny

Dziś wzrost zachmurzenia i temperatury (odwilż), opady śnieżne, przechodzące w deszcz przy umiarkowanych wiatrach południowo-zachodnich. W górach możliwy wiatr halny.

Na południu i wschodzie kraju chmurno i leciutki mróz przy słabych wiatrach południowych.

CZYTAJCIE
**CYRULIKA
WARSZAWSKIEGO**

GIELDA

z dn. 5 b. m.

Dolar 8.91.
Dolarówka 49.00.
Bank Polski 159.

PANOWIE KELNERZY *posłuchajcie!* Mistrz daje wam naukę

W Warszawie w śródmieściu otwarta ma być wkrótce wielka kawiarnia, która zatrudni zgłębli 150 kelnerów. Dyrekcja nowej kawiarni postanowiła przed otwarciem przeszkolić swych kelnerów i w tym celu specjalnie sprowadziła z Wiedni mistrza kelnerów wiedeńskich, Willi Marschera.

Marscher jest mężczyzną szpakowatym, wyglądającym

jak ord angielski.

Postać pełna godności i nieprzymuszonego wdzięku. Włada swobodnie francuskim, angielskim, niemieckim. Ostatnio był głównym kelnerem u „George’a” w Paryżu.

— Zaproszony zostałem do Warszawy — mówi nam Marscher — dla udzielenia kilku lekcji warszawskim kelnerom. Zacząłem od tego, że przez kilka dni obserwowałem rozmaite zakłady. Byłem w restauracjach i kawiarniach, obserwując uważnie sposób zachowania się i fachową umiejętność warszawskich kolegów.

Wrażenia odmroziłem, przynać się muszę, nie zupełnie korzystne. Jedną z największych wad warszawskich kelnerów jest nierówność w traktowaniu gości, zależnie od tego, czy mniej lub więcej konsumują. Jadałem umyślnie obłady najsłabsze i drogic. W pierwszym wypadku

czulem w najlepszym razie zimną obłąność, a nawet wyrażną niechęć, w drugim wypadku nadskakiwano zupełnie przesadnie.

A prawdziwie dobry kelner zawsze jest jednakowo uprzejmy. Żadna restauracja nie może opierać się na konsumentach za grube pieniądze.

Uderzyła mnie też ze strony kelnerów

naładowana woścl.

Kelner nie powinien proponować dania, jeżeli widzi, że gość doбира je sam. Jeżeli to czyni, nie wolno kierować się ceną dania, lecz pozostawiając się co do możliwości płatniczych gościa, starać się do-

brać mu danie najodpowiedniejsze w cenie najniższej.

Wskazach kelnera leży klucz powodzenia interesu. I niech zakłady restauracyjne nie narzekają na ciężkie czasy. Restaurator i zawsze jest interesem do zysku. Jeżeli goścluga potrafi ściągnąć goścl. A pamiętać trzeba, że ten, kto dziś konsumuje koflet siekany z obładu, a zadowolony jest z obsługi, może być nazajutrz

na wystawnym obład z s mianem. Dewizę tę zrozumiał już największe i najbardziej luksusowe zakłady Europy; nie wątpliwe że i w Warszawie zmieniają się stosunki pod tym względem radykalnie.

Cieszcie się gracze wyścigowi! 2 maja rozpocznie się sezon

Towarzystwo wyścigów konnych ustaliło już szczegółowy plan sezonu wyścigowego w roku bieżącym.

Wyścigi w Warszawie rozpoczną się 2-go maja.

Mimo kryzysu, który spowodował w tym roku w wielu krajach, w pierwszym rzędzie w Niemczech, obniżenie nagród,

postanowiono nagrody utrzymać na tym samym poziomie, a nawet jedną nagrodę podwyższono, mianowicie zwiększona została nagroda Janowska z czterdziestu, na sześćdziesiąt tysięcy złotych, przyczem nadano jej nazwę „Nagrody Janowskiej imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Dym z cygara

Konrad Wichura poczęstował mnie cygarem i zaczął mówić z uśmiechem na swej energicznej, ruchliwej twarzy.

— Ilekroć zapalał cygaro, przypominał mi się niezwykle przygodą w której ja odegrałem swoją rolę. Opowiem ja panu.

Pewnego dnia w rannych godzinach, kiedy w sklepach jubilerskich jest najmniej ruch, do pierwszego rzędnego zakładu jubilerskiego wszedł elegancki pan w futrze z bobrowym kołnierzem. Miał wygad ze wszechmiar arystokratyczny. Ogładał klejnoty i pierścienki grymasił jednak i nie mógł się jakoś na nic zdecydować. W czasie tego oglądania klejnotów, zapalił cygaro najsłabszej marki.

Po chwili do sklepu jubilerskiego weszła jakaś pani. Co tam chciała kupić nie wiem, dość, że po kilku minutach pobytu w sklepie, zaniosła się od kaszu.

— Może pan będzie tak uprzejmy zaciśc cygaro! — zwróciła się do wytwornego pana — nie znoszę dymu z cygar.

Wytworny dzentemien wszepnął kilka słów usprawiedliwienia dla swego nieuwagi, poczem podszedł do dużej żardinjery, stojącej w sklepie i zaciśc cygaro w jednej z doniczek z kwiatami.

Klientki zbliżyła się do niego. Wytworny pan kmit jakis drobiazgi, nani nie mogła się na nic zdecydować. W ostatniej chwili jubiler dostrzegł brak wielkiego brylantu.

Dopiero w kilka potem nastąpiła w sklepie nie heta z nowośclana. Jubiler twierdził, że albo wy-

tworny pan albo pani, musieli ukrasć kosztowny brylant; klientki z oburzeniem odpięrały te posadzenie. Wytworny pan legitymował się jako hrabia Z. Jubiler uperał się przy osobistej rewizji. Dla uniknięcia skandalu postanowiono zwrócić się do prywatnego detektywa.

Wówczas wezwano mnie. Wystuchałem opowiadania jublera i przeprowadziłem osobistą rewizję hrabiego Z. Agentka moja zrewidowała panią. Rewizja dała wynik negatywny. Jubler był zdrapczony. Klientki zapowładali wnie ślenie skargi o oszczerstwo.

— Niech państwo jeszcze chwile zaczeka! — zwróciłem się do nich, poczem zwróciłem się do detektywa — opowiedział mi raz jeszcze prze-

bieg wizyty wytwornego pana w sklepie. Teraz dopiero jubiler wspominał o historii z cygarem. Tknięty przeczcuciem, podszedłem do żardinjery.

Nie omyliłem się! W doniczce, w której rzekomy hrabia zapalił cygaro, znalazłem w ziemi zagięziony brylant! Natomiast z młajscą aresztowałem „hrabiego” i panią która była z nim w porozumieniu.

Pyta pan, jak uzyskałby on ów brylant, ukryty w doniczce, gdyby sorawa się nie wydała? Nic prostszego! Po jakimś tygodniu zaciścaby się do jublera jakaś klientka która tak zachwycałaby się niekroć kwitnących w żardinjerce hiacynthów, że chciałaby wreszcie od jublera doniczkę z kwiatem i — z brylantem!

Car-mróz szaleje w Chinach Setki trupów na ulicach

Pekin zasypany śniegiem i piaskiem z pustyni Gobi

SZANGHAI, 12.1. W Chinach zapanowały straszne mrozy, które mordują setki ludzi. W Charbinie termometr wykazuje 48 stopni Celsjusza poniżej zera. W Mandżurji wszystkie rzeki zamarły. Bardzo wiele osób umiera z powodu mrozów w Kałganie oraz innych miastach prowincji Szangsi.

Ponad Pekinem przeszła niezwykle silna burza śnieżna, równocześnie wichura przyniosła ma-

sy plasku z pustyni Gobi. W samym tylko Pekinie policja zabrała z ulic zwłoki 30 osób zmarłych tych na śmierć.

Burze śnieżne szaleją również nad całości Chinami centralnymi, przyczem wszelka komunikacja uległa zupełnemu zatarowaniu.

Duchy w kinie Czerwonoskórzy ucieklili z sali

W Stanach Zjednoczonych wystawiono niedawno dramat filmowy na tle przygód awanturniczych na Dalekim Zachodzie, ze słynnym Douglasem Fairbanksem w roli głównej.

W dramacie tym występowała w charakterze statystów

pewna liczba prawdziwych czerwonoskórzych,

specjalnie zwerbowanych, a którym, jak sędzono, wielka przyjemność sprawi ujrzanie na ekranie własnych postaci w rolach, jakie przodkowie ich odgrywali istotnie przed laty na stepach Dzikiego Zachodu.

Zarząd przedsiębiorstwa filmowego postanowił więc urządzić dla czerwonoskórzych specjalne przedstawienie.

Traf tak zrzadził, że w czasie montażu filmu zmarło dwóch czerwonoskórzych statystów. Po zostali przybyli na przedstawienie w komplecie, przywdziawszy swe stroje ze skór jelenich, mokasy i opadające na plecy pióropusze.

Fuszczone w ruch aparat filmowy, niezwykli goście utkwili wzrok zaciekawiony w przesuwające się na ekranie obrazy.

Pod wpływem radości stracili nawet

posagową swą powagę.

ciesząc się, jak dzieci, gdy którykolwiek z nich ukazywał się na filmie.

Przyszła jednak kolej na scenę zbiorową, w której cała grupa czerwonoskórzych wykonywała taniec wojenny, potrząsała tamohawkami, strzelbami i lukami.

I oto nagle

śmiech zamął na ustach Indian, źrenice ich rozszerzyły się pod wpływem przerażenia, ciała zaczęły dygotać i wreszcie

opanowani strachem panicznym, uciekli jaknajśpieszniej z kina.

Nikt z obecnych w kinie białych nie mógł zrozumieć w pierwszej chwili powodów tego popłochu, okazało się jednak, że wywołało go ukazanie się na ekranie w scenie tańca wojennego żywych postaci tych dwóch czerwonoskórzych, którzy umarli w czasie opracowania filmu.

Indianie nie mogli zrozumieć, jakim sposobem ci dwaj zmarli występują nadal pełni życia na filmie i przypuszczali, że to zjawily się ich duchy, aby ukazać się swym towarzyskom pozostałym na ziemi i ukarać ich za przybycie do kina.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Piękny ptaszek



wystroił się w piórka i kokietuje. Czy znacie z ekranu tę piękność?

TRAFNA ODPOWIEDŹ

Nauczyciel: Uważać! Jedno-zgłoskowym wyrazem nazywa się taki, do którego trzeba tylko raz otworzyć usta. Wiatrowski, daj przykład tak ego wyrazu.

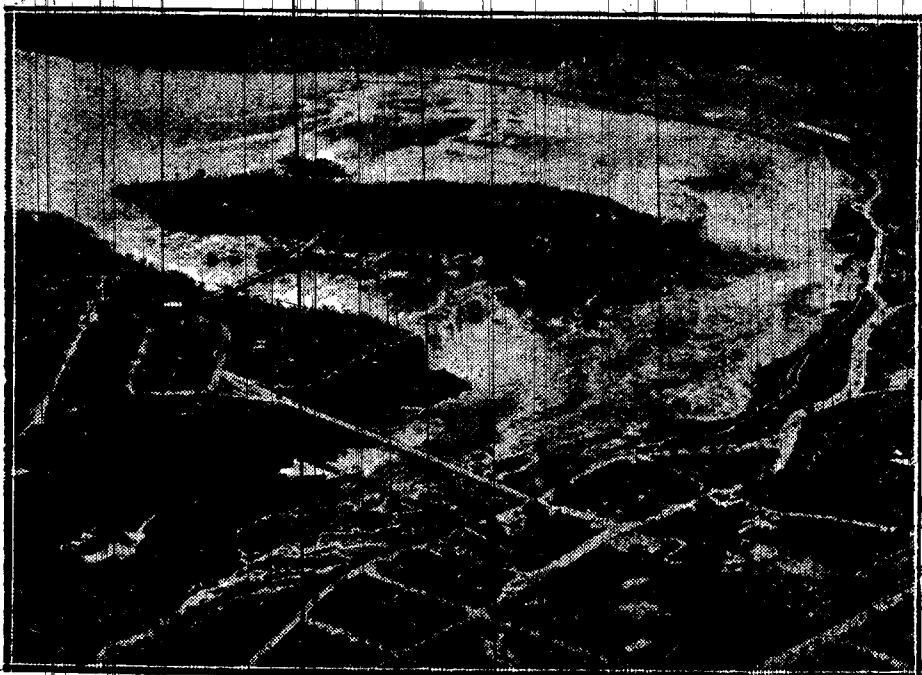
Uczeń: Bułka warszawska, proszę pana profesora.

NAJWIEKSZY CZAS

— Ludwiku! slyszalem, że twój brat powrócił z Australji, a tyś rozgadywał, że go tam dżicy zjedli...

— On się tylko cudem wy dostał. Już był na jadłospisie umieszczony.

Potęga groźnego żywiołu



Największy wodospad świata, Niagara, widziany z lotu ptaka, robi niesamowite wrażenie.

SERCE na USTACH

O nie, piękne panie! moda wymaga duszy

Do niedawna piękne i modne panie nosiły serce na ustach. Małe, czerwone serce, namalowane mniej lub więcej zręcznie zapomocą szkarłatnego ołówka.

Ale teraz Ameryka rzuciła nowe hasło: Kobieta musi mieć duszę i indywidualny wyraz; nie może więc nosić serca w tak niewidocznym miejscu, jak wargi.

Skąd wzięć duszę — głowią się wytworne modnisie. Niektóre z nich w poszukiwaniu tego nieodzownego rekwizytu zaczęły uczęszczać na wykłady teozofów i innych badaczy rzeczy nadprzyrodzonych.

Oni jednak mówią przeważnie o duszy po śmierci. A tu chodzi o duszę w żywym ciele.

Kobiety bardziej doświadczone udały się do „instytutów piękno-

ści” i tam, za odpowiednią zapłatą, zrobiono im „duszę”. Wygląda to tak:

Czoło białe „myślące”, bez zmarszczek, „marmurowe”. Codzienny masaż i cienka warstwa odpowiedniego pudru. Skronie leciutko błękitnawe, tak samo i powieki.

Mówi to o ogromie przebytego cierpienia. Brwi cienkie, ciemne, podkreślające białość czoła, jakby zdziwione.

Policzki blade, usta o wyrazie indywidualnym, nie poddające myśli o pocałunku.

Taką jest dusza na twarzy modnej pani.

Cała rzecz polega na tem, aby wszystko wydawało się naturalnem i by nie było znać śladu pudru, szminki czy ołówka.

Rzadkie zdziecie



Aparat zaążył pstryknąć w chwili gdy jeden z dzokiejów na wyścigach w Anglii koziołkuje na przeszkodzie.

Pieszczota słońca



We wzorowych zakładach wycenowawczych dla niemowląt stosowana jest gimnastyka na świeżem powietrzu.

SKROMNE ŻYCZENIE

Mały Staś (oglądając słońca): Taką grubą skórę my obaj powinniśmy mieć, tatusiu! Ty ze względu na mamę, ja z powodu nauczyciela.

Pewna Dulcinea napisała list do Adonisa w tych słowach:

— Najdroższy, piszę do ciebie, bo nie mam co robić i kończę pisanie, bo nie mam co pisać.

SKOK do RZEKI z ławy oskarżonych

Przed sądem w Kiełczynej odbywała się rozprawa przeciw groźnej bandzie rabusiów, która miała na sumieniu cały szereg kradzieży kolejowych i napadów rabunkowych na okoliczne wille.

Na czele bandy stał kilkakrotnie karany robotnik Emil H. Schke, aresztowany niedawno przez policję berlińską pod zarzutem podwójnego morderstwa.

Do sądu przyprowadzono zbrodniarza pod silną eskortą.

Podczas posiedzenia prosił o pozwolenie udania się do toalety. W drodze wyrwał się prowadzącym go strażnikom i wypadł na ulicę.

Ścigany przez policję, pobiegł na brzeg Odry i rzucił się do wody.

Mimo natychmiastowych poszukiwań ciała jego nie znaleziono.

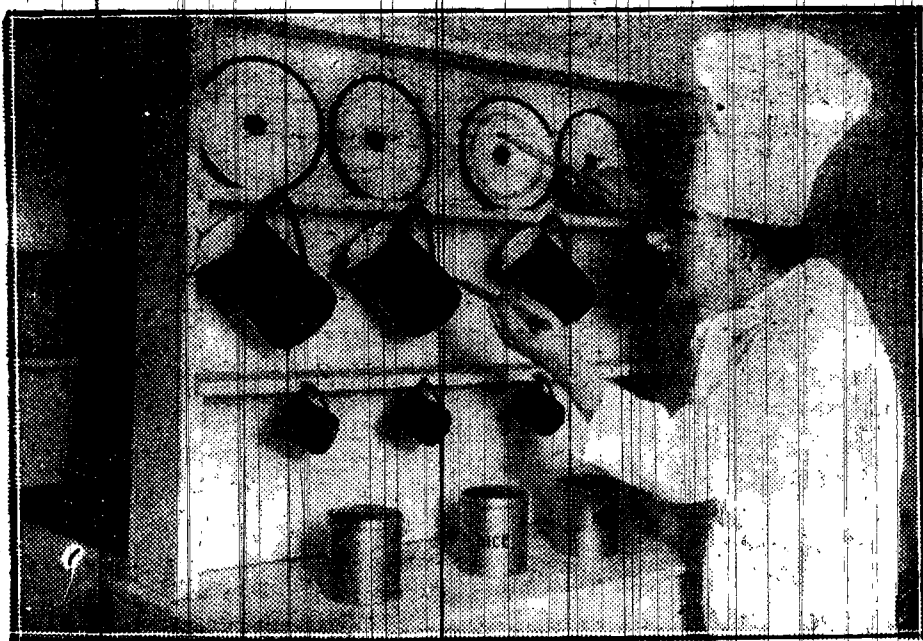
Rozprawa sądowa po tym tragicznym wypadku została przerwana.

Olbrzym transatlantycki



Pływająca szkoła kadetów marynarki amerykańskiej z okna kajuty, mijającego okrętu

Jazz w kuchni



Czy szybciej gotuje się rosół w takt jazzbandu? Czy nie wykipi gdy „mistrz zapamięta się w grze”.

ZUPEŁNIE TAK SAMO

Mama (z 3 córkami): Jakże panie Aronie, handel idzie?

Aron: Tak jak jasnej pani z córeczkami.

Mama: Jakto?

Aron: Kuźden ogląda, rozrzuca, targuje, a nikt nie kupuje.

PROBLEMAT KARNAWAŁOWY

— Więc powiadasz, doktorze, żeś znalazł takiego, co mógł bez szkody dla zdrowia nie spać przez 25 dni?

— A tak. Spał we dnie, a jadł w nocy.

Szmołcówna



w świetnej swej kreacji „Święto Ognia”.

POMIEDZY ZEBRAKAMI

— Ten bogacz z parteru dał mi marne dwa centy.

— To sknera! Bóg go skarze.

— Już go skarzał; odchodząc skradłem mu srebrną papierosnicę.

WOJTEK POCIESZYCIEL

— O la Boga, Wojtek! będzie ze mną nieszczęście, bo mi zajęć drogę przebiegl.

— Eeee! co tam matula gada, zającowi będzie gorzej, bo ma baba bez drogę przeszła.

Zwycięzca wśród dzieci



P. Ronald Iryng, zdobywca I nagrody w biegu myślowym Szkołkiego Klubu Jeździeckiego, prezentuje swego wierzchowca młodemu pokoleniu.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

10) Dzieje życia powojennych ludzi

— Czytam w pańskich oczach niezadowolone z powodu mego kroku. Żałuję go teraz, ale byłam tak rozstrojona, że do prawdy nie wiedziałam, co mówię i robię, — usprawiedliwiała się, patrząc przytem prosząc w oczy Rafała.

Zapewniła go też, że na absolutną dyskrecję Gładyszówniej mogą śmiało liczyć. Zna ją nie od dzisiaj, zna jej wady, ale też i zalety, a wśród tych bodajże największa, jest zgola niekobieca powściągliwość języka u Gładyszki, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy chodzi o interes ubóstwiającej przez nią panienci. — Więc wybaczy mi pan to gadulstwo? — spytała.

Rafał wybaczył skwapliwie, bo jakże tu się bocyć na taką ładniule. Ale, jak przystało na „autentycznego” Baltazara Szafra, spytał, czy rozmowa była prowadzona przy świadkach, względnie, czy mógł ją ktoś podsłuchać.

— Nie, — zaprzeczyła Ewa, ale jakoś niepewnie. Bo już wtedy, gdy w kuchni, gdzie znajdowały się tylko one obie, wyjawiała gospodyni tajemnicę swego gościa, przywidziały się jej jakieś szmery za drzwiami; było to tak, jak gdyby się coś o deski z zewnątrz otarło. Pies? Psów nie było w Borach; wszystkie wytruła tajemnicza reka. Zatem stara kotka? Także nie, bo to rozpierzschone stworzenie byłoby miauczało rozgłośnie, aby drzwi otworzyć.

— Ech, przywidziało mi się, — zdecydowała teraz, żałując w duchu, że nie podeszła na palcach do drzwi i nie upewniła się, czy tam ktoś jest, czy nie. Ale taka była umęczona po nocy bezsennej i wczorajszej podróży, taka ocieślała, że ani rusz nie chciało jej się wstać z krzesła...

— No, to w porządku, — orzekł Rafał. — Zresztą wystawę sam na próbę szanowna Amalie Pelagie... Choćby przy obiedzie...

— I nie zawiedzie się pan, drogi mistrzu...

— Tak, najlepiej przy obiedzie, — powtórzył, bowiem w tym rozgardjaszu zapomniano mu dać śniadanie, i czując dziwne łaskotki w żołądku, robił dość przejrzyście aluzje.

— Ach, dobrze, że mi pan przypomniał, mistrzu... Chciałam właśnie powiedzieć panu, że z powodu tych nocnych wypadków będzie dziś obiad wyjątkowo późny, niż zwykle... Tak koło drugiej, myślę...

Przyjemny uśmiech, jaki wykwitł na twarzy Rafała po pierwszych słowach, zgasł szybko. — Dopiero za trzy godziny, — uświadomił sobie z rozpaczą. Dla zabicia czasu zapytał Ewę z kim miała ów drugą przeprawę.

— Z Priwimem, — odparła mechętnie. — Wręczył mi list stryja, o którym wspomniał wczoraj przy kolacji...

— Pamiętam, — wtrącił Rafał; — i cóż pisze stryjaszek pani? Oczywiście sprawy prywatne nic mnie nie obchodzą...

— Prywatne? — Ewa uśmiechnęła się z goryczą. — Od czasu wyjazdu zagranicę przestał stryj troszczyć się o te rzeczy. Jeśli pisze, a to zdarza się niezmiernie rzadko, to napewno wyłącznie o interesach... Otóż w liście tym, zaadresowanym do mnie, radzi stryj, bym koniecznie sprzedała Bory i jako najlepszego nabywcę po-

leca Rojka. Rozpływa się wprost w pochwałach i zachwytach nad solidnością tego wstrętnego geszefciarza...

— Dlaczego położyła pani nacisk na słowach: „zaadresowanym do mnie”? — spytał Rafał Królik, który mimo wilczego głodu, a może właśnie dlatego, że był głodny i nieociężały, miał uwagę wyostrzoną, jak żłetka, spoczywająca w swej woskowanej kopertce i nieznająca jeszcze szczytów męskiego zarostu.

— Dlatego, że oprócz oficjalnego listu otrzymałam także kartkę, załączoną do listu adresowanego do Priwima. Nie mam tych pism przy sobie, pokaże je panu później, po obiedzie...

— Po obiedzie, — westchnął i dodał w myśl: — Czemu rozdrapujesz wciąż broczącą ranę? Czy nie widzisz, iż staniam się z głodu?

— Ale znam prawie na pamięć treść owej kartki, — ciągnęła Ewa dalej, wyprzedzając w zamyśleniu „staniającego się” Rafała. — Otóż kochany stryjaszek: — (słowa te wymówiła z wyraźną ironją) — wbrew temu co napisał w liście do mnie, w owym oficjalnym liście, daje mi taką tajną instrukcję: „Udawaj, że pertraktujesz z Rojkiem, ale strzeż się tego lotra, nie dawaj mu żadnych wiążących przyrzeczeń. Priwim oznajmi ci jaka jest moja wola, moja szczerą, serdeczną radą w odniesieniu do Borów, ale o tem „sza”! Jeśli wezły rodzinne coś znaczą dla ciebie, nie wspomnisz nikomu, żeś dostała jakąkolwiek inną instrukcję poza tamtym listem, oficjalnym”... I cóż pan na to, mistrzu? Można zwarjować, co?... Oczywiście wezły rodzinne znaczą dla mnie więcej, niż dla stryjaszka, niemniej uważam za swój obowiązek nie tać niczego przed panem... Prócz pana, nikt się o tem nie dowie!...

Rafał nie ukrywał swego zdumienia.

— Nie mogę sobie tego postępowania wytłumaczyć inaczej, — rzekł po namyśle, — jak tylko w ten sposób, że stryj pani uzależnił się od Rojka, że Rojek ma go w ręku, jak się to mówi. Wykorzystując to, wywarł Rojek nacisk na pana Augusta, by panią nakłaniał do sprzedaży Borów, zmusił go niejako do napisania owego oficjalnego listu, którego treść stryj od razu zanulował tamtą kartką... Ale chciałbym jeszcze wiedzieć, jak wygląda ta szczerą, serdeczną radą stryja pani, wypowiedziana ustami Priwima?

— Ta serdeczna rada wcale mi się nie podoba, — brzmiała odpowiedź Ewy, — bowiem mierza także do sprzedaży moich Borów. Stryj radzi mianowicie, bym się starała w Sądzie Opiekunczym o wcześniejsze upelnienie mnie, przyrzeka, jako opiekun, poprzeć moje podanie gorąco, ale żąda wzamian generalnej plenipotencji. „Zapewniłam panią, że pan August trzy razy lepszą cenę wyżyłiwe za Bory od Rogersa, czy innego solidnego przemysłowca, niżby się to powiodło pani, dzielnej, ale niedoświadczonej dziewczynie”, powiedział mi Priwim dosłownie... Pochlebł mi, jak pan z tego widzi, co?

— Więc Priwim forsuje Rogersa? — za interesował się Rafał.

— Odnosiłam takie wrażenie. W każdym

razie ostrzegał mnie gorąco przed Rojkiem, nazywając go bandytą, oszustem, szantażystą...

— Szantażysta? Fiu, a to ciekawe! — Rafał zapominał o głodzie. Był zadowolony, że rozwiązał zagadkę nienawistnych spojrzeń Priwima, które przychwycił tej nocy, nie wiedząc tylko, do kogo się odnosiły, do Rojka, czy Rogersa. Teraz wiedział już, iż pierwszy jest wrogiem Priwima, zaś Anglik sprzymierzeńcem. Nie rzucało to wprawdzie snopu światła w czarny labirynt tajemnic, ale było pewnym orientacyjnym wskaźnikiem na przyszłość.

Coraz mniej natomiast podobał się Rafałowi nieobechy stryjaszek, a już zgola podejrzanie wyglądała ta jego tesknota za generalnem pełnomocnictwem młodej siostrzenicy, sieroty, dzielnej, lecz naprawdę niedoświadczonej dziewczyny, której cały majątek stanowił ten zadłużony folwark, przedmiot gorącego pożądania dwóch groźnych rekinów: Rojka i Rogersa. Ach, trzech właściwie, bo generalne pełnomocnictwo mogło być tylko pretekstem dla „miego stryjaszka”...

— Priwim nalegał, bym mu dała odpowiedź jeszcze dzisiaj, — zaczęła znów Ewa; — oczywiście odmówiłam, powiedziała mu dosadnie, że mnie się nie spieszy i mogę się z tydzień namyślać, jeśli mi się tak spodoba, niemniej jednak trzeba będzie kiedyś stryjowi odpisać... Cóż mi pan tedy radzi, drogi mistrzu?

Rafał uśmiechnął się szelmowsko.

— Jabym na pani miejscu udał zgodę, skorzystał z stryjowskiego poparcia w Sądzie Opiekunczym, a po uzyskaniu pełnoletności i, co za tem idzie, zupełnej swobody w administrowaniu swym majątkiem, pokazał wszystkim figę; no, a Priwima wyrzuciłbym na zbitą twarz... Byłaby to metoda może niecałkiem etyczna, ale radykalna, jedyna w pani położeniu. Bo jest pani tu, jako owieczka między wilkami, — rozczulił się nagle...

W milczeniu szli w stronę furtki, przy której Rafał zamierzał w nocy przycapnąć podpalacza, mineli ją i znaleźli się w parku. Z otwartego okna narożnego pokoju wychyliła się głowa Priwima, lecz zniknęła pospiesznie.

— Pan sekretarz nas śledzi, — szepnął Rafał, oglądając z zapalem równoległy do ścieżki pas rzędy; — kocham kwiaty, — dowodził bardzo głośno; — czy pozwoli pani, że po powrocie do Warszawy opiszę we „wspomnieniach z wakacyj” ten cudny park Borów?

— Będę niezmiernie dumna, — odparła Ewa tym samym tonem; — ale pójdźmy w głąb ogrodu. Pokażę panu moje herbarciane róże.

Kiedy oddalili się od zdradzieckiego okna, Rafał wyraził życzenie, by mu Ewa opowiedziała coś niecoś o swych rodzinnych stosunkach; w szczególności interesowała go osoba Augusta Turno... Wybrał sobie ławkę w alei lipowej, wiodącej do ruin dawnego dworu, i usiadł na niej. Ostrożny Rafał upewnił się przedtem osobliście, że niema nikogo ani za pniami najbliższych drzew, ani... pod ławką.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

JEDNA PIOSENKA „MORYSIA” i godzina pracy prezydenta Pouczające cyfry naszych czasów

Najlepiej zarabiającym jest
Maurice Chevalier.

który pobiera pensję roczną w wysokości 20 milionów franków.

Na drugim miejscu stoi człowiek, również związany z teatrem, mianowicie komedjopisarz Marcel Pagnol, który zarabia 10 milionów franków rocznie. Pisarz ten pracuje tylko 3 godziny dziennie, zatem każda przepracowana przez niego godzina przynosi mu 1650 franków.
Pagnol

Fale radja warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofon do godz.
13.25. 15.35 „R 101” wygl. kap. pól M.
Kretowicz. 15.50 Odczyt z Wilna 16.15
Muzyka z płyt gramofon. 17.15 „Z dzie-
jów Obrony Lwowa”, wygl. maj. W. Li-
piński. 17.45 Popul. koncert symf. Wvk.
Ork. Filh. Warsz. 19.25 Muzyka z płyt
gramofon. 19.50 Opera „Carmen” G. Bi-
zeta z Teatru Wielk. w Warsz. Po tr.
retr. ze stacji zagr.

Zbrodniarz zmusił do ślubu by zagarnąć majątek

Po zakończeniu śledztwa wpłynęła do sądu okręgowego w Warszawie ponura sprawa niejakego Gajdkowskiego. oskarżonego o to, że zmusił swą obecną żonę do ślubu, później wyłudził od niej majątek a w końcu zmusił ją do oświadczenia w konsystorzku, że jest prostytutką, by w ten sposób móc uzyskać rozwód.

Zupełnie niezwykłą okolicznością sprawy jest, że nie szczęśna młoda kobieta brała ślub z Gajdkowskim boso, chcąc, jak zeznała, uniemożliwić w ten sposób ślub.

PSIRAJ

Naturalnie w Ameryce

Psy amerykańskie mogą pozazdrościć towarzysom swoim ze, starego kontynentu.

W Chicago bowiem otwarto temi dniami luksusowy hotel dla bezdomnych psów, którego urzędzeń sanitarnych i technicznych nie powstydziłby się z pewnością niejeden hotel dla ludzi w Polsce.

Cały budynek ogrzany jest centralnie powietrzem, odpływa jącym z pobliskiego krematorium.

W hotelu tym bezdomne, opuszczone psy z ulic Chicago znajdują opiekę, pożywienie i oddzielne, zastosowane do swej wielkości, pomieszczenia.

jest dzieckiem ubogich rodziców i jeszcze przed kilkoma laty był skromnym nauczycielem, który cieszył się, jeżeli z pensji swej

mógł zaoszczędzić tyle, by sobie pozwolić na dodatkową szklanke wina.

W wielkich barach Montpar-

nasse'u i Montmartre'u są mikserzy cocktailów, których dochód roczny wynosi 200.000 franków.

Prezydent republiki

Domergue dzień i noc musi być na usługach państwa, pracuje więc przez 24 godzin na dobę, zarabiając na godzinę tylko 45 franków.

A u nas?

Nie jest inaczej.

Ile zarabiają nasze przezabawne Lopki, utalentowane Hanki, Zule i t. d., a ile ministrowie, profesorowie uniwersytetu.

Miłość, która zabija Strzely do kochanka i samobójstwo

Krwawa scena rozegrała się w mieszkaniu urzędnika państwowego Presslera w Spandawie.

U Presslera, który ma młodą, przystojną żonę Line, mieszka od kilku lat Amerykanin Harry Barrel, który pochodzi z Nowego Jorku i jest studentem prawa na uniwersytecie berlińskim.

Onegdaj popołudniu, w nieobecności Presslera, sąsiedzi usłyszeli nagłe kilka strzałów w jego mieszkaniu. Po chwili na schody wypadł zalewający się krwią Barrel, z okrzykiem: „Jestem raniony”, poczem stracił przytomność. Wnie- siono go do mieszkania, gdzie znalazła pani Pressler, leżącą na ziemi, z niebezpieczną raną postrza- łową w skroni.

Odstawiono oboje do szpitala. Presslerowa jednak jest tak ciężko rana, że prawie niema nadziei utrzy- mania jej przy życiu.

Powody tej tragedii są zupełnie

niewyjaśnione. Policja przypusz- cza, że Presslerowa utrzymywała stosunek miłosny z Barrelem i strze- liła do niego w przystępie zazdro- ści, usiłując następnie popełnić sa- mobójstwo.

MILY SUBLOKATOR Jak to trzeba uważać Kogo się wpuszcza do domu

Ile razy w pismach berlińskich pojawiało się ogłoszenie, że jest do wynajęcia umeblowany pokój kawalerski, zawsze pojawiał się u właścicielki lokalu (w Berlinie podnajmowaniem pokoiów kawa- lerskich trudnią się przeważnie kobiety), elegancki, dobrze wy- chowany i bardzo sympatyczny młodzieniec, który, nie targując się zbyt, uiszczał zadatek i wprowadzał się do mieszkania.

Po drugiej lub trzeciej nocy, jaką sympatyczny młodzieniec spędzał w swym nowym lokalu, stwierdzano, że z mieszkania gine- lo wszystko, co tylko dało się zabrać, a przedstawiało jakąś kolwiek wartość: bielizna, ewen- tualnie zegar albo gotówka, prze- chowywana w szufladzie ku- chennego stołu.

Ukradzione rzeczy pakował lokator do kufrow, które były pu- ste, i oddawał je oczekującym na- nie współnikom. Następnie „spu- szczano” je paserom, a osiągnię- te ze sprzedaży pieniądze prze- pijano wspólnie.

Policja, po dokonanych wy- wiaździe stwierdziła, że wchodzi- ła tu w grę cała banda oprysz- ków.

Pożar w domu wariatów

W domu obłąkanych w Fleury, w pobliżu Orleanu we Fran- cji z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar.

Szpital stał się widowną isticie dantejskich scen, gdy załamały się schody, tak, że wielu cho- rych na drugim piętrze zostało odciętych od ratunku.

Dopiero po kilkugodzinnej wy- teżonej pracy udało się straży- onom rozszalały żywioł i zlokalizować pożar. Straty ma- terjalne wynoszą więcej, niż mi- lion franków, 12 osób z pośród chorych, poniosło śmierć w pło- mieniach.

Chłowska chciwość zamordowała człowieka

JANÓW, 12.1. Pod Annopo- lem (pow. janowski) dokonano mordu na osobie 70-letniego Stefana Gredziela.

Gredziel uderzony został kil- kakrotnie teper narzędziem w głowę, następnie przywiązany lejcami do ściany i uduszony.

Morderstwa dokonali na tie majątkowem Aleksander Iskra i Stanisław Skórski, których a- resztowano i przekazano sedzie- mu śledczemu.

Dziedzic linii burbońskiej zmarł wraz z legendą

W amerykańskim mieście St. Louis umarł człowiek nazwi- skiem George Williams, który uważał się za prawnuka nie- szczęśliwego Ludwika XVII, sy- na Ludwika XVI i Marij Antoni- ny, którzy zginęli pod nożem gi- lotyny w czasie krwawych dni rewolucji francuskiej.

George Williams był sobie skromnym urzędnikiem magi- stratu, ale nigdy nie podpisywał się inaczej jak „George Williams ostatni z Burbonów”. Istotnie był uderzająco podobny do Ludwika XXI, w szczególno-

ści miał charakterystyczną war- gę Burbonów, która podobień- stwo to jeszcze podkreślała.

Historja pokrewieństwa tego człowieka z Burbonami francus- kimi oparta jest na legendzie, że dziadek jego, misionarz fran- cuski, wśród Indian amerykań- skich, był właśnie owym nie- szczęśliwym delfinem, oddanym na wychowanie do szewca.

W roku 1795 dwie panie miały chłopca tego przywieść do ame- rykańskiego miasta Albany nad Hudsonem, w stanie New York.

Wyplął on następnie w pół- nocej miejscowości Ticondero- da, już jako protestancki teolog, który przyjął nazwisko Eleazar Williams, rozwijał bardzo o- wocną działalność misionarską wśród pogańskich Indian.

Był przez nich bardzo ceniony. Ten właśnie Williams, który umarł w r. 1853, uważał się za syna ostatniej przed rewolucją francuskiej pary królewskiej i on był też dziadkiem zmarłego obecnie Amerykanina.

W KSIĘGARNI

- Proszę o romans.
- Ale jaki?
- Ażeby jedno z kochających się dostało obłąkania, a drugie wyskoczyło przez okno z trze- ciego piętra na ulicę..
- A czy może jedno być o- trute główkami zapalek lub do- wieszony?..
- Bardzo proszę..

Przeoczenie Magistratu trzeba naprawić

Musieliśmy wyrazić najwyższe zdumienie, gdyby ojców naszego miasta trzeba było pouczyć o znaczeniu armji w Odrodzonej Polsce. Niedawno minione lata krwawej zawieruchy przywołują na pamięć niezaprzeczony fakt, że bez bohater-skiego porywu żołnierza polskiego upragnionej Niepodległości nie wyrwalibyśmy z rąk wro-

ga żadną inną siłą. Doświadczenia dziejowe wbijają do mózgu żelazny klin pamięci o tem, że bez wojska niema Rzeczypospolitej. Fakty stwierdzają, że bronić kraju może tylko żołnierz-obywatel, żołnierz światły, świadom swoich celów i zadań. Nie wygra wojny, nie obroni granic Państwa żołnierz, gnany przymusem. Światłego

żołnierza-obywatela musimy sobie wychować, (bo tylko taki jest gwarancją niepodległego bytowania Narodu.

Tę szczytną misję w wojsku spełnia Polski Biały Krzyż, który prosił Was panowie z Magistratu o parę mizernych groszy na oświatę żołnierza.

Chcemy wierzyć, żeście Panowie poproszą przeoczyli tę sprawę, wierzymy głęboko, że Rada Miejska przypadkowy błąd naprawi.

I jeszcze jedno trzeba by mieć na względzie: izby zagadnienia, dotyczące wojska, lub mające cośkolwiek z tą instytucją wspólnego nie nabierały dla Obywatela-patrioty kolorytu niemilego i nie wprowadzały zdenerwowania, zresztą zupełnie słusznego, u tych jednostek, które całą duszą są z armją związane, a których w Białymstoku jest bardzo liczna gromada.

Amatorzy pastylek

Pan Chojnacki Walery jest człowiekiem nader uczynnym i humanitarnym. Wie, że w czasie zimy zbiedzona ludność cierpi przede wszystkim na kaszel. Kaszle babcia, kaszle tatuś i mamusia, wszyscy synowie i córeczki.

Chcąc się przyczynić do osłabienia epidemji kaszlu, pan Chojnacki, tylko nie ten słynny ze swojej galanterji, którą kupują wszystkie sławy „Morskiego Oka” ale inny, pan Walery Chojnacki, zajął się handlem pastylkami od kaszlu.

Ale jacyś nienasycony amatorzy owych pastylek przestąpili drogę Chojnackiemu koło Trzcianki pow. Ostrowskiego, pastylki, oraz gotówkę w kwocie 71 zł. 40 gr. zabrali i drapnęli do lasu. Pan Chojnacki martwi się bardzo, że ludziska będą kasnąć w dalszym ciągu, a tymczasem Policja poszukuje dwóch osobników, chorych na pastylkomanję.

Zabawy tych najmłodszych

Może w żadnym innym mieście nie daje się odczuwać taki brak terenów do sportu łyżwiar-skiego, jak w Białymstoku i wskutek tego może niema w Polsce drugiego, tak licznego, jak Białystok ośrodka, gdzie sport łyżwiar-ski stałby tak nisko.

Jednak i przy tem ubóstwie „lodowem” coś niecoś pod tym względem się robi.

Oto w ostatnią niedzielę na placu gimnazjum żeńskie zebrało się około 200 młodych, rumianych i uśmiechniętych twarzy, rozkoszując się sportem łyżwiar-skim na specjalnie zor-

ganizowanej zabawie na lodzie.

Ale i najmłodsza brać ze szkół powszechnych również weseliła się znakomicie. Tego samego dnia w Szkole Powszechnej Nr. 3 zebrało się około 250 dzieci, które przy dźwiękach orkiestry wywijały ober-tasy staropolskie i były hołubce w mazurku, aż się drzazgi sypały z podłogi.

NOWOCZESNY SYSTEM wypieku chleba

Zagadkowa śmierć

Dnia 10 bm. w mieszkaniu Genjusza Antoniego, zam. przy ul. Sosnowej 116 zmarła nagle Jarocka Marja, lat 30, mieszkanka wsi Krzeczkowo, gminy Kalinówka.

Ponieważ śmierć nastąpiła nagle i z przyczyn niewiadomych, przeto Policja przeprowadza dochodzenie.

Świat głowi się coraz więcej nad mechanizacją życia. Uczeń chcą wszystko zamienić na jedną wielką maszynę, poruszającą się za naciśnięciem guzika.

Apetyty uczonych posuną się zapewne tak dalece, że samego człowieka również będą chcieli zmechanizować. Z prądem mechanizacji zaczynamy się pomału wszyscy oswajać i powoli godzimy się z rezygnacją

na te wszystkie inowacje.

Jeden tylko pan Abram Lipszyc z zawodu piekarz (oczywiście praktykujący) kpi sobie w najlepsze z zapędów mechanizacyjnych, uważa bowiem, że ręczna praca jest najlepszą, a jeśli chodzi o wypiek chleba i bułek, to żadna technika nie zastąpi rąk ludzkich.

Zwłaszcza w jednej dziedzinie nie zastąpi i pod tym względem pan Abram ma zupełną

rację. Maszyna w czasie wy-rabiania ciasta nie pali papierosów, wobec czego konsumenci spożywają chleb bez popiołu.

Maszyna nie chodzi w tak brudnym ubraniu, jak pan Abram i to właśnie w czasie wyrabiania ciasta, albowiem nasz sławny piekarz ma tyle wspólnego z maszyną, że też chodzi bez fartucha.

Ten system nie podobał się pełniącemu wówczas służbę policjantowi i swoisty system wypieku chleba uwiecznił na papierze.

Brawurowa jazda motocyklem

Jesteśmy pod znakiem rozwijającego się sportu. I słusznie boć wszyscy wiemy, w zdrowym ciele, zdrowy duch. — Powinniśmy przeto dążyć, aby nasz sport rozwijał się jaknajlepiej. — Im więcej sportowców,

tem więcej zdrowych obywateli. Może nikt w Białymstoku nie przejął się sportem w takim stopniu, jak pan Mojżesz Lenczewski. P. Mojżesz zajmuje się przede wszystkim sportem motocyklowym, który w Polsce

niestety, nisko stoi.

Gdyśmy się dowiedzieli, że p. Lenczewski zafundował sobie maszynę, byliśmy szczerze z tego zadowoleni, albowiem przybył nam nietylko jeszcze jeden sportowiec, ale i trochę swędu oraz turkotu motoru. Policja jednak niebardzo entuzjazmuje się wyczynami sportowcami p. Mojżesza i naszego zachwytu pod tym względem nie podziela.

Dlaczego? Z braku odpowiedniego toru wyścigowego pan Mojżesz zrobił sobie wyścigi na chodniku i to jest właśnie cała przyczyna, która wpływa na różnicę zdań, jaka zachodzi między nami i Policją, wobec czego sprawność sportowa pana Mojżesza została zakwestjonowana przez spisanie protokołu za nieprzestrzeżenie przepisów o ruchu kołowym.

Szproty cieszą się wielkim popytem

Ostatnio na giełdzie towarowej zanotowano wzrost obrotów handlowych szprotów. W związku z tem podaż skurczyła się bardzo, przy nadmiernym wzroście popytu.

Jedynie pan Wajdenbaum Oszer, zamieszkały przy ul. Kupieckiej Nr. 2 miał zmagazynowaną większą ilość skrzętnie poszukiwanego produktu, o czem dowiedzieli się jacyś zapaleni amatorzy tego przysmaku.

Nie mogąc dostać cennego

towaru w wolnym handlu, nieznanymi odwiedzili magazyn p. Wajdenbauma i „zafasowali” większą ilość szprotów, jakoteż i landryn (dla osłody życia) na na ogólną sumę 172 zł. Pan Wajdenbaum głowi się nad tem, kto mógł być tak dalece łakomym, że aż dziurę w ścianie magazynu wybił i szproty zabrał.

W tych rozważaniach panu Wajdenbaumowi pomaga Po-

Nowa placówka L.O.P.P. w Michałowie

Dzięki inicjatywie p. Felicji Tworckowskiej, nauczycielki szkoły powszechnej w Michałowie, utworzone zostało szkolne koło L.O.P.P., liczące około 50 członków.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.
Przyjmują wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1